

Dobra organizacja i sumienna praca rekojmia sukcesów

ZAŁOGA WYDZIAŁU kier. Zienki przykładem

Tym razem naszym, reporter-skim szlakiem dotarliśmy na Wydział Kier. Zienki. Dotarliśmy bez jakiegokolwiek przesady na jeden z przodujących wydziałów zakładu, na wydział będący „oczkiem w głowie” Dyrekcji.

Ustawiony w kilku rzędach produkt przechodzi ostatni szlif produkcyjny. Pochylone nad nim postacie robotników trzymające w rękach płaskoszcypcy, młotki, nożyce, poruszają się niczym w transie. Robota wykonywana jest uważnie i dokładnie. Ludzie, z którymi rozmawiamy nie rzucają słów na wiatr. Mówią i objaśniają jak najbardziej szczegółowo i dokładnie. Kreslą fakty znajdujące pokrycie w czynach. Nie zresztą w tym dziwnego. Załoga Wydziału kier. Zienki ma za sobą duże osiągnięcia, a wraz z tym tysięczne oszczędności.

W II kw. roku 1959 uzyskała I-sze miejsce we współzawodnictwie w zakładzie, a w rok później I-sze miejsce we współzawodnictwie pracy w grupie wydziałów produkcyjnych. 2 dyplomy, u góry których na czerwonej tarczy widnieją orzeł piastowski dokumentują fakty.

Ala zaczynajmy od początków... Koniec roku 1958 nie był łatwy. Wydział trzeba było organizować. Odszedł z wydziału inż. Jung, przeniesiony służbowo na inne stanowisko. Jego miejsce zajął nowy kierownik tow. Władysław Zienko. Energiczny człowiek, zdolny fachowiec, do dziś cieszący się uznaniem całej załogi, nie tylko swego wydziału. W oparciu o wydziałowy kolektyw kierowniczy w skład którego wchodziłi tacy tow. jak: Gilarowski, Kreł, Kondraciuk, Bartkiewicz, Juszczyński i Reja, podjęto wówczas cały szereg kroków zmierzających do opanowania produkcji. Licząc grubo ponad setkę załoga wydziału, zmierzająca stale i wciąż do poprawy warunków pracy realizowała postawione przed nią zadania produkcyjne. Na pierwszym planie stało szkolenie. Kurs wydziałowy objął swoim zasięgiem dużą grupę pracowników i trwał z przerwami przez rok czasu (120 godzin). Na kursie tym wyróżniali się pracowitością

tow. tow. Juszczyński, H. Cie-niuch, Bartnik, Sak.

Z chwilą opanowania produkcji ambicją każdego pracownika wydziału stało się hasło wykonania zadań produkcyjnych. Zatrudnieni na operacjach półmontażowych robotnicy przychodzili bardzo często do pomocy, jeżeli kiedykolwiek zaistniała potrzeba — pracownikom montażowym. I (dokończenie na str. 2)

Kradzieże i nadużycia w gospodarce materiałami pędnymi!!!

Wydział Kierownika Stacherczyka pod ostrzałem Egzekutywy KZ PZPR!!!

Fabryczny sklep części motocyklowych zamknięty!!!

Innymi słowy, że się dzieje skoro ujawnia się te czy inne nadużycia w gospodarce zakładu. Że się dzieje skoro się ich nie dostęga lub też otwarcie rzecz biorąc toleruje. Sprzyja to szerzeniu się anarchii i bezprawia. Z półek rozdzielni giną bezkarnie klucze, żarówki, szybkościomierze, teleskopy, części zamienne motocykla

a nielegalnymi drózkami poza zakład „wylewa” się benzyna, oliwa i spirytus. Mało tego, kradnący dopuszczają się niejednokrotnie najbardziej złodziejskich sposobów. Przepilnowują między innymi drzwi prowadzące z magazynu motocyklowego do hali. Zostawiają w rupieciarni części motocyklowe. Magazynier paliw za-

trudniony najwiedźniej celowo przy innych robotach, powierza klucz od magazynu osobom trzem. Nic dziwnego, że bańki z rozpuszczalnikami znajdują się potem w skrzyniach ze szmatami. Wszystkie te w/w fakty miały miejsce na wydziale kier. Stacherczyka. Benzyna i oleje przetrzymywane poza zakładem przez różnymi sposobami. Nabierali jej w dowolnych ilościach dla swoich potrzeb kierowcy zakładu, prywatnie właściciele pojazdów mechanicznych słowem kto tylko chęć zapragnął. Wydział nie podejmował żadnych rozliczeń ilościowych benzyny i oleju spuszczonego z maszyn. Bala-gan i nieład wytworzony na wydziale spowodował interwencję Egz. KZ PZPR. Brak jakiegokolwiek dokumentów rozliczeniowych ze strony kręgu zainteresowanych, bezpośrednio odpowiedzialnych za dokonane nadużycia. Byli nimi jak ujawnia protokół komisji ob. ob. Wiechnik i Szyszko, którzy przyznali się do popełnionych wykroczeń. Tow. WIECHNIKA postanowiono zdjąć ze stanowiska mistrza, przenieść na inny wydział, wykluczyć z partii. Tow. SZYSZKĘ natomiast wykluczyć z Partii i zwolnić całkowicie z zakładu. Wnioski w stosunku do innych pracowników oraz w stosunku do kierownictwa wydziału, które które nie reagowało na istniejący stan rzeczy, przekazane zostaną w formie uchwały Egz. KZ PZPR na wszystkie OOP Zakładu.

Nadużycia w gospodarce materiałami pędnymi rzuciły światło na jeszcze jedną sprawę. Na „prosperity” fabrycznego sklepu części motocyklowych. Już w kwietniu br. przychwycono na wydziale kier. Krupy furman-kę na którą ladowano części motocyklowe z rozdzielni bez poleceń odgórnych. W lipcu historia powtórzyła się także. Ślad wiódł niesłaby w kierunku... sklepu fabrycznego, którego kierownikiem był ob. Szyszko. Niezaprzeczane części w magazynie? Czyżby jakieś kombinacje? Zarządzo-no ogólny remanent sklepu. Wcześniej jednak sprawą zajęła się prokuratura. Milicja terenowa również wtrąciła swoje trzy grosze. W początkowej fazie obliczeń wykryto niecisłości(?) w księgowaniu przychodów na sumę 10 tys. zł.

A dalej?

Dalej, w chwili gdy przygotowujemy numer do druku dochodzenie trwa.



Nr 16 (59)

1 październik 1960 r.

Cena 50 gr

Na ułudnokręgu

Kampania sprawozdawczo — wyborcza do Rady Robotniczej i Zakładowej

W IV kwartale br. upływa przewidziana statutem kadencja rad robotniczych i rad zakładowych. Zbieżność w wyborach do rad robotniczych i rad zakładowych nie jest przypadkowa. Kilkuletnia działalność Samorządu

Robotniczego dowiodła, że związki zawodowe coraz skuteczniej spełniają wobec samorządu i rad robotniczych swoje ustalone funkcje koordynatora i organizatora prac rady robotniczej i KSR, oraz stały się faktycznym i niezbędnym pomocnikiem w ich codziennej pracy.

W zakładzie naszym trwają przygotowania do kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Kampania ta jest okazją do oceny pracy zakładowej organizacji i związkowej i rady robotniczej, jest momentem rozliczenia się przed wyborami ze swej pracy, z realizacji słusznych postulatów zgłaszanych przez członków załogi.

Po upływie swojej prawie dwuletniej kadencji, Samorząd Robotniczy ma na swoim koncie bezsprzecznie duży dorobek. Przede wszystkim skryształizowały się formy działania i umocniły ogniw samorządu. Rozwiązano szereg trudnych problemów, co nie znaczy, że nie popełniono pewnej ilości błędów. Jest to również właściwie nie do uniknięcia w nowej formie działania. O tym zresztą będzie mowa w szczegółowych sprawozdaniach składanych przez radę zakładową i radę robotniczą. Ważne jest, by w dyskusji jaka będzie się toczyła w kampanii sprawozdawczo-wyborczej załoga wnikliwie i krytycznie oceniła działalność rad, aby nowo wybrane rady rozpoczęły pracę bez bagażu błędów.

Jeżeli chodzi o ludzi, którzy winni wejść do nowych rad to trzeba pamiętać, że staną przed nimi poważne zadania nowego planu gospodarczego na lata 1961—1965. Trzeba więc wybrać takich ludzi do samorządu robotniczego, którzy by tym zadaniom sprościli. Z bieżącą kampanią sprawo-

Na cześć 43 rocznicy

Wielkiej Rewolucji Październikowej

PLYNĄ PIERWSZE ZOBOWIĄZANIA...

Brigada młodzieżowa i grupa ZMS-u Wydziału Kierownika Radkiewicza dla uczczenia 43 rocznicy Wielkiej Rewolucji październikowej zobowiązała się:

Wykonać odukwki dla potrzeb zakładu w terminie dziesięciodniowym od chwili otrzymania materiałów.

Brigada wzywa działających współpracujących oraz przekra-

walnie o zabezpieczenie w dokumentację i materiał.

Wykonać do końca miesiąca września 1100 szt. odukwki dla Szczecina o wartości 11.000 zł. Wykonać z odpadów 2000 szt. odukwki 1 kl. do dnia 15.X.1960 r. o wartości 22.000 zł.

Brawo brigada młodzieżowa Wydziału Kier. Radkiewicza. Waszymi śladami pójdą z pewnością inni.



Ucz się synku, ucz... nauka to potęg klucza — wydaje się mówić prof. Jarzyna do pierwszoklasisty Waldka Czarnieckiego
Foto Z. Piasecki

ZALOGA WYDZIAŁU kierownika Zieńki przykładem



Wasił Wiktor



Orzeł Marian



Urbańczyk Jan



Stachyra Zdzisław



Pochodyła Antoni



Juszczynski Zygmunt

cji mistrza Górskiego, M. Orzeł i J. Karczewski z operacji mistrza Kamińskiego, Michałak, Wlazły i Wasił z operacji mistrza Duchy, Kaniewicz z operacji mistrza Kurkiewicza, Morawski i Szymański i Urbańczyk z operacji mistrza Panowka, Bartnik z operacji mistrza Gilarowskiego i Mrówki — oto przodujący ludzie wydziału, których stać na rzetelną i ofiarną pracę.

Trzy najbardziej wyróżniające się kobiety wydziałowe w pracy to ob. Teresa Maciąg, Janina Komsta i Natalia Wojtek. Nie brak wśród załogi pracowników wyróżniających się w pracach społecznych. Do tych należy zaliczyć uzdolnionego Stanisława Gwiazdę, który doskonale rysuje i zdobi wydział fotografiami. Koleżanka Radek Urszula jest dla odmiany inicjatorem wszelkiego rodzaju poczynania kulturalnych. A w ogóle

wydział kier. Zieńki to wydział tętniący i pochłonięty życiem kulturalno-sportowym. Na wydziale tym pracują dobrzy sportowcy i sumienni pracownicy, którzy potrafią pogodzić naukę z pracą. Nie brak na tym wydziale kibiców i entuzjastów klubu sportowego Avia, który wspierają klub finansowo. Wyniki uzyskane na Spartakiadzie przez sportowców amatorów tego wydziału kwalifikują się do najlepszych wyników.

I aczkolwiek trudności pokonywane przez załogę nie są wcale w pewnych okresach czasu mniejsze aniżeli kiedyś, jak dotąd na wydział kierownika Zieńki dzięki dobrej organizacji i wspólnym wysiłkom radzono sobie z nimi możliwie jak najlepiej. Bo tak już jest załoga tego wydziału. Ofiarna, pracowita, oddana produkcji.

K-K



Foto J. Sieczkasz

Proporzec zwycięskiej załogi w godnych rękach.

(dokończ. ze str. 1)
odwrotnie. Motorem napędowym tych poczynania byli członkowie partii, związkowcy, młodzieżowcy. Brygada młodzieżowa im. „Mierosiejewa” zapisała się bardzo chlubnie do kroniki wydziałowej. O takich młodzieżowcach jak kol. Stanisławski i Adamczyk mówili się głośno. Ofiarni to i oddani produkcji ludzie. A w ogóle na wydziale kier. Zieńki nie brak pracowników o których można było pisać. Słusznie montażowy — Wacław Jakubiec to jeden z wielu. Dobry fachowiec, uczynny pracownik, znajdziesz go zawsze na zawołanie. Nie liczy się absolutnie z czasem przy pracy. Znany i ceniony pracownik.

Stanisław Smoliński nie ustępuje w zaletach poprzedników. Obowiązkowcy i sumienni stoi zawsze na swoim posterunku pracy. Tow. Władysław Kaluga, członek PZPR i egzekutywy wydziałowej, uzyskał tytuł najlepszego w zawodzie. To także postać obowiązkowego robotnika. A jeżeli mówić o robotnikach, to chyba we wszystkich zawodach, o elektrykach, niterach, mechanikach.

Wśród ludzi tych zawodów wymienić należy takich jak: ob. ob. Urbańczyk, Maciąg, Ziolkowski, Stachyra, Bartkiewicz (przewodn. RO., ciekawy działacz związkowy), St. Kupniewski. Trzeba mówić także i pisać o „dziesięciolatkach” tego wydziału. Należą do nich między innymi tow. Kret, (I-szy sekr. OOP), Gierszoń, Kurkiewicz. Trzeba mówić i pisać także o całych grupach robotników nad którym bezpośrednią opiekę sprawują mistrzowie. A Stanisławski i K. Wojciechowski z opera-

Wiele krajowych fabryk sprzętu motoryzacyjnego poddaje swe wyroby różnym próbom eksploatacyjnym. Tak egzamin pozwala wyłowić ukryte błędy konstrukcyjne czy też wyniki w procesie produkcji lub wady materiałowe. Prowadzi to do ich eliminacji w następnych seriach, wylania nowe udoskonalenia, pozwalając skutecznie konkurować z innymi wytwórcami.

Świdnickie motocykle mimo

różnych drobnych niedociągnięć, zdobyły już sobie uznanie wśród krajowych użytkowników. Wielu z nich odbywało na popularnych „WSK-ach” nawet turystyczne wyprawy za granicę.

Uzyskanie wyczerpujących materiałów o zachowaniu się motocykla w różnych warunkach

Kampania sprawozdawczo-wyborcza

(dokończenie ze strony 1)

Wybory do ORR i OR związkowych odbywać się będą równocześnie w terminach od 15 października do 11 listopada br.

Należy zaznaczyć, że ORR wybierane będą jedynie na wydziałach produkcyjnych i pomocniczych, natomiast na wydziałach czysto administracyjnych wybierane nie będą, aczkolwiek działają tam oddziałowe rady związkowe.

Wydziały administracyjne będą miały swoich delegatów w załadowej Radzie Robotniczej.

Samorząd Robotniczy zwraca się przeło z apelem do całej załogi, aby do kampanii sprawozdawczo-wyborczej, jak też do samych wyborów odniosła się z powagą i rozsądkiem.

Aby kampanię sprawozdawczo-wyborczą poparto także wzmocnionym wysiłkiem produkcyjnym.

Ko-Bo

Z życia partii

Forma seminaryjna i samokształcenie inowacjami w nowym roku szkolenia partyjnego

M-c październik, jest m-cem w którym jak co roku rozpoczyna się nowym okresem w życiu ideologicznym partii. Rozpoczyna się nowy rok szkolenia partyjnego. Przez 9 miesięcy w OOP trwać będzie wytyczona praca nad podnoszeniem poziomu politycznego i ideologicznego, oraz ogólnego — każdego członka partii.

Przez 9 miesięcy poznawać będziemy podstawy teoretyczne, które pomogą przy rozwiązywaniu nowych problemów i realizowaniu nowych metod pracy partyjnej.

Nie można stwierdzić, że rozpoczynający się nowy rok szkoleniowy będzie rokiem łatwym, gdyż nie pozwala na to wiele czynników. Przede wszystkim to, że zmianie ulegnie forma prowadzenia samych zajęć. Postanowiono zrezygnować z dotychczas stosowanej formy odczytowo-dyskusyjnej i przenieść na formę tzw. seminaryjną, w której do każdego zajęcia musi być przygotowany nie tylko wykładca ale również i wszyscy słuchacze.

Oprócz tego postanowiono stworzyć zespoły samokształceniowe, w których prowadzenie zajęć jest również niezbyt łatwe.

Warto sobie postawić pytanie, czy inowacje, które wprowadza się w bieżącym roku szkoleniowym podniosą poziom szkolenia i czy mamy dostatecznie silną kadrę wykładowców dla ich prowadzenia. Odpowiedź na to dała w zasadzie specjalna narada zorganizowana przez KZ w lipcu. br. n której omówiono przebieg szkolenia roku ubiegłego. Stwierdzono wówczas, że zarówno poziom kadry wykładowców jak i słuchaczy, jest taki, że wprowadzenie omawianych zmian jest całkowicie realne i możliwe. Wpłyne także dodatnio na poziom zajęć. Ze swej strony chciałem zwrócić uwagę na ważną sprawę o mianowicie na sorawę otoczenia większą odepką niż dotychczas zespołów szkoleniowych przez egzekutywy OOP. Doświadczenia z ubiegłych lat wskazują, że tam gdzie wsobotraca wykładowcy z egzekutywą układała się dobrze, tam gdzie sprawy szkolenia były a-

nalizowane na bieżąco przez OOP, tam wyniki były najlepsze. W bieżącym roku szkoleniowym będzie istniał w POP 26 zespołów obejmujących ponad 750 słuchaczy o następującej tematyce zajęć:

1) Włóczęcowa szkoła alstywu — prowadzona przez ośrodek propagandy partyjnej KP.

2) Filozofia marksistowska — 2 zespoły samokształceniowe przy OOP nr 4 i nr 15.

3) Ruch robotniczy — 2 zespoły.

4) Międzynarodowy ruch robotniczy — 3 zespoły.

5) Bieżąca polityka partii rządu — 2 zespoły.

6) Zagadnienia światopoglądowe — 5 zespołów.

7) Ekonomia przemysłu — 3 zespoły.

8) Ekonomia i polityka gospodarcza PRL — 2 zespoły.

9) Podstawy marksizmu — 6 zespołów.

Jak widać z powyższego zestawienia do tematów które były przedmiotem szkolenia w roku ubiegłym, doszły nowe. Filozofia marksistowska i międzynarodowy ruch robotniczy. Są to tematy niewątpliwie trudne i dlatego też będą studiowane przez OOP w których słuchacze mają już odpowiednie przygotowanie. Jeszcze jedną ciekawostką o której warto wspomnieć jest to, że do normalnego programu dla każdego zespołu zostanie włączony dodatkowo niewielki cykl zajęć o tematyce światopoglądowej. W chwili gdy oddajemy numer do druku trwają ostatnie przygotowania do rozpoczęcia zajęć.

Już w pierwszych dniach października odbędą się seminaria dla wykładowców a w połowie października rozpoczną się pierwsze zajęcia.

Zyczymy powodzenia!!!

K. Z.

Raid motocykli „WSK” do Bułgarii

eksploatacji, jest jednak możliwe tylko w wypadku stałej obserwacji jego pracy i ścisłej analizy zaistniałych uszkodzeń.

Warszawska Fabryka Motocykli prowadzi taką próbę swej „WFM”-ki i „Osy”. Aż w dalekich Indiach, zakręciwszy „Rysie” pokonał egzaminacyjną trasę do Neapolu i z powrotem, tylko świdnickie „WSK”-ki nie miały dotychczas okazji wykazania swej wartości.

Pracownicy naszej Wytwórni inż. inż. Jerzy Kosma, Czesław Dyzma, Marcin Łuczyński i Wiesław Merelik, wystąpili więc z inicjatywą odbycia rajdu, którego trasą prowadzi przez Czechosłowację, Węgry, Rumunię do Bułgarii i z powrotem. Wytyczona droga liczy w sumie około 6.000 km przez tereny górskie i nizinne. Projekt został przychylnie przyjęty przez dyrekcję Wytwórni, a dyr. Kazimierz Michalik udzielił organizatorom i uczestnikom raj-

du dużej pomocy w pokonaniu wielu trudności, które zwykle towarzyszą tego rodzaju przedsięwzięciom. Po wielu przygotowaniach, tak sprzętu, jak i załatwieniu szeregu formalności paszportowo-dewizowych, w niedzielę 18 września wyruszyli na trasę inż. inż. Merelik i Łuczyński. Ich motocykle „obwieszone” były całym koniecznym a możliwym do zabrania ekwipunkiem. Pierwszym punktem etapowym był Kraków. Następnego dnia, w ślad za nimi wyjechali inż. inż. Kosma i Dyzma, których zatrzymały nie załatwione sprawy. Spotkanie całej czwórki nastąpiło w Zakopanem, skąd już razem pojechali do Czechosłowacji.

Uczestnicy rajdu zapewnią nas o przesyłaniu informacji z tras, które będziemy przekazywali Czytelnikom „Głosu Świdnika” w następnych numerach.

chwaj

Właściwe wykorzystanie nagród ze współzawodnictwa

Współpraca z młodzieżą ZMS w Kętach

Współzawodnictwo brygad młodzieżowych w zakładzie istnieje nie od dzisiaj. Wprowadzenie w czyn współzawodnictwa na wydziale kierownika Radkiewicza datuje się od dawna, konkretnie od I-go kw. br., ale wyniki są już jak najbardziej widoczne. Otóż na półrocznej brygadzie tego wydziału zajęła I-sze miejsce we współzawodnictwie, a uzyskane pieniądze jako nagrodę postanowili młodzieżowcy zużyć na cel jak najbardziej pożyteczny. Krótka narada z SIMP-em i oto rodzi się decyzja — wycieczka do Kęt.

liśmy możliwość zaobserwować spust aluminium oraz jego odkórkę. Dalsza trasa to gród podwawelski — Kraków. Konkretnie jednak tylko Wawel, z uwagą na brak czasu. A jeżeli Wawel to już oczywiście jak najbardziej szczegółowo. Smocza Jama, pomnik Kościuszki, komnaty królewskie oraz katakumby wraz z trumnami królów. Po zwiedzeniu Wawelu pogoń za widokówkami i znaczkami pocztowymi. Wyje-

stety dość długo. Zadowolony jednak z osiągniętego celu podziękował nam za wyjaśnienia aczkolwiek dyskusja na temat naszego produktu nie była pochlebna, choć także nie brakło i dobrych stron medalu.

Następne dni to zwiedzanie Kuźni — Ustron, gdzie można było zobaczyć stare młoty tzw. deskowe i najbardziej nowoczesne-szybkoobrotowe. Główny cel wycieczki to Walcownia Aluminium — Kęty. Po zwiedzeniu zakładu mieliśmy możliwość zapoznania się z produkcją folii. Tam właśnie uczestnicy wycieczki obdarowani zostali bukietami kwiatów wykonanych z folii o

różnych kolorach. Następnie ZMS-owcy naszego Zakładu spotkali się z aktywem młodzieżowym walcowni. Po wymianie doświadczeń z dziedziny współzawodnictwa młodzieżowego nawiązaliśmy z nimi współpracę na bazie produkcyjno-ekonomicznej. W dowód współpracy i wspomnień z naszego pobytu w Kętach. Zagłusa wręczył młodzieży walcowni upominek naszej organizacji statuetkę kowala z młotem wykonaną przez ZMS-owców wydziału kierownika Radkiewicza. Trzeba przyznać, że było to wielkim zaskoczeniem dla młodzieży walcowni. Wykorzystując resztę czasu zwiedziliśmy Szczyrk. Największą atrakcją to oczywiście wyciąg krzesełowy na szczyt o wysokości 1200 m n. p. m.

Wycieczka do Kęt młodzieżow-

ców WSK m przykład inn warto aby ly o po nagród z

Taki oto kowala w dzieżowców ka Radkiew pamiętając ZMS-owcy z

O hotelach robotniczych — obiektywnie

1. Nieartystyczne widokiska

Dawno już dręczyła nas chęć zwiedzenia hoteli robotniczych a to szczególnie w dniu „zaliczki”. Komentarze mieszkańców sąsiednich bloków o „widokiskach” jakie można tam zobaczyć w dniu wypłaty przywoływały o rozpacz. Wszystko przemawiało za koniecznością dokonania solidnej foto-operacji. Stało się. Kilka „perskich” oczek lampy błyskowej foto-reportera i oto obrazki na które czekaliśmy. Wszystko jak w wyjątkach z wierszyka kolegi Stanisława Pietrzaka.

Jeśli się przejdzie po całym budynku, gdzie dookoła są „łśniące” ściany spotkasz tam bawiących się jak gdyby na rynku, — tak — to przecież ba-

Pragniemy dodać za kolegą Pietrzakiem, że określenie „paly” całkowicie odpowiada tym przypadkom. Bowiem „głowy” w której mieści się odrobina rozumu najczęściej się nie zalewa. Gorsze są jednak pogroźki po zalaniu „paly”.

— W pracy dziś nie byłem...

to już trzecia butelka, Choć Cię wczoraj pobitem postaw dziś „literka”...

— Przyjacielsko, sielsko. Ileż wybaczalności w tym „koleżeńskim” wyznaniu. Wczoraj bohaterem Od „golenia” i bicia, dziś skromniutki — na życie pieniędzy pożyje.

Tak. Finał takiego postępowania staje się niestety oplakany. A swoją drogą, administracja hoteli robotniczych prosimy o wyciągnięcie z powyższych uwag, właściwych wniosków. Portierzy hotelowi sami najczęściej nie dają sobie rady, z zaprowadzeniem porządku w hotelach we wspomnianych dniach wypłaty. Oni (niektórzy) są jakoś mało odporni na choroby, którymi dotknięci zostali bohaterowie z pod znaku „litra”.

2. Hotel to miejsce wypoczynku.

W zetknięciu się z rzeczywistością hotelową te słowa wydają się być co najmniej śmieszne. Wypoczywać należy np. na trzecim i drugim piętrze hotelu nr 56, zabrudzonym do niemożliwości. Drzwi od poszczególnych pokoi znaczone są czarnymi kółkami brudu o średnicy przeszło pół metra stolarskiego. Klamki poobrywane. W umywalkach i łazienkach zbiorowych sterty doświadczeń sterty śmiecia (patrz zdjęcia Zdeławastowane krany, to ślady nie tylko po „wandalach” lecz również ślady braku należytej opieki i zainteresowania sprawami sanitarnymi hotelu w pierwszej kolejności ze strony kierownika. Brudy w pokojach na całym trzecim piętrze wprowadzają zwiedzającego w normalny na świecie nastrój „oborowy”. Śmieszne ale prawdziwe i dlatego okropne. Hotel, jak nas poinformowali na miejscu portierzy sprząta 7 sprzątać...

Wybaczenie, ale siadłem ze zdziwienia kiedy to usłyszałem. 7 etatów od higieny + 1 od porządku ogólnego i 1 od kierownictwa. Jak Ci ludzie mogą patrzeć, ba, jak mogą wytrzymać w tym okropnym brudzie. Przecież tam bywają codziennie, stale patrzą na to. Czy sprzątaćki sprzątają tylko pokój kierownika i kabi-

jedno. Z rozmów z hotelu, portierzy otrzymywanych wynika, że pokój na trzy osoby metraż po 75 m² pokoju mieszka, również po 75 zł. J (prosimy o wyjaśnienie). Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: pomieszczenia kuchnia wymi posilków zamiast mieszkalne. Mieszkanie gotowania pracowników swoich pokojach i łózkami dzi...



Wśród wycieczkowiczów do Kęt — same znajome twarze

Dzięki Radzie Zakładowej i Dyrekcji propozycja doszła do skutku, 14 sierpnia o godz. 20-tej nastąpił wyjazd wycieczki do Kęt. Samochód prowadził jeden z najlepszych kierowców zakładu tow. Mościbrodzki. Na czele wycieczki stanął ob. KUSMIER-CZYK mając do pomocy sekretarza ZMS tow. ZAGULE.

Następnego dnia w godzinach porannych zwiedziliśmy już Hute Aluminium w Skawinie Mie-

dzamy następnie do Bielska. Trasa ciekawa i obfitująca w urocze miejscowości takie jak: Kalwaria, Porąbka. Lecz tu właśnie „pech”. „Pech” który prześladował nas od kilkuset kilometrów. Był nim motocyklista który jechał za naszym samochodem na WSCe z nadzieją chyba... iż staniemy i będzie mógł porozmawiać z nami na temat swojego motoru, czego się wreszcie doczekał. Ale trwało to nie-

Zakład dla Spółdzielni Produkcyjnej

Współpraca: Swidnik - Gardzienice

Niespełna m-c temu przedstawiciele Zakładu: inż. Góra Roman, Zieliński Jerzy sekr. OOP i tow. Roman Mańko — sekr. KZ ZMS przeprowadzili z przedstawicielami podopiecznej spółdzielni w Gardzienicach pierwsze rozmowy rozpoznawcze, zmierzające do rozpoczęcia prac elektrycznych i wodno-kanalizacyjnych w zabudowaniach gospodarczych i mieszkalnych spółdzielni. Po przyjeździe do Gardzienic przedstawiciele Zakładu oświadczyli: „Rozmowy i oględziny utwierdziły nas w przekonaniu, że ludziom tym trzeba naprawdę pomóc. Nie można przecież ich zapuścić i pracowitości skwitować odłożeniem obowiązku na drugi plan.”

Do Gardzienic wyjechała ekipa pracowników z planem przeprowadzenia instalacyjnych i montażowych robót elektrycznych (naprawa urządzeń i zainstalowanie silnika elektrycznego), z materiałami zakładowych czerpanych z demontażu lub odpadów materiałowych. Materiały te jak wiadomo nie mogą być użyte ponownie w zakładzie a do robót gospodarczych nadają się w zupełności nie przecząc przepisom dotyczącym wymagań stawianym materiałom elektrycznym.

Stąd koszt przeprowadzonych robót i zużytych materiałów łą-

cznie z silnikiem będzie około 40% mniejszy w stosunku do kosztów w przypadku gdyby prace powyższe były wykonane przez obcą instytucję, nie mówiąc już o terminach przeprowadzenia robót, z których te słyną.

Do zakończenia prac elektrycznych pozostało jeszcze kilka dni.

Do dnia 25 października mają być zakończone prace wodno-kan. Ostatnio zamieszczaliśmy list Spółdzielni w Gardzienicach, która za opiekę, za odwiedzin zespołów artystycznych, przelała na ręce Rady Zakładowej gorące podziękowania.

Dziś informujemy Czytelników, o dalszych bardziej zasadniczych pracach przeprowadzanych w ramach opieki.

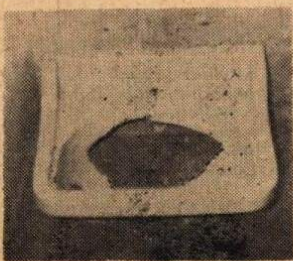
I jeszcze jedno. Przy okazji pragniemy zwrócić uwagę na spory wkład pracy przy staraniach o materiały potrzebne do przeprowadzenia robót elektrycznych ze strony kierownika komórki materiałowej Działu TE Ob. Jezierskiego Tadeusza, znanego poza tym ze swej sumienności w pracy. Przyjemnie jest pisać o wszystkich bezinteresownych wysiłkach pomocy i współpracy z ludźmi którzy tego naprawdę potrzebują.

W. L.



wia się dziś chuliganami. Przecież dziś wylał, jeden z nich powiedział ko nam figla splota temu będzie biada”.

„Biada” ma się rozumieć będzie temu kto wychodząc przez drzwi hotelu odważy się nie złożyć do wspólnej kasy datku na na „ostrą” delikatosową I dalej: „Zalejmy swe paly A pod alkoholem każdy dla mnie „mały” ja wszystkich... „ogole”.



Z ŻYCIA MIASTA

Strumiński

mieszkaniowa to dobra rzecz

WŁASNE BLOKI JUŻ NA UKOŃCZENIU



jakże bliźniacze podobne do
ka około 400 nowych loka-
w.

Foto M. Wysocki

re budowane będą w roku 1961.
(166 izbowe). Już w tym roku po-
kożone zostaną fundamenty pod
budowę jednego z tych bloków.
Blok nr 3 (oddany do użytku w
maju 1962 r.). A zatem jak wy-
nika z powyższego na lata 1961—
62 spółdzielnia ma już komplet
członków. Na blok nr 1 przewi-
dziany także w planie budowy w
tym okresie będą przyjmowani
chętni ale na 3 pokoje z kuchnią...



To nic że koniec lata... Powróżyć zawsze można... Kocha... lu-
bi, szanuje... - Foto Z. Piasecki

Podziękowanie

Mieszkańcy bloku Nr 34, stojącego naprzeciw „kurzej chatki”
Ob. Kicińskiego składają serdeczne podziękowanie MRN i tym,
którzy dokonali naprawy chodnika znajdującego się przed
wyżej wspomnianym blokiem. Wracając obecnie do domów
dzieci nie mają już śladów błota i wody na swoich ubrankach.
Poprzez ułożenie płyty chodnikowej zniknęły wszelkie doły
i kałuże.

A zatem krytyka pomogła, a co najważniejsze ludzie kompe-
tentni zajęli się sprawą nie wrzucając jej do kosza. Tak zawsze
być powinno.

Refleksje nauczyciela

Wrzesień - miesiąc szkolny

1 września, to dzień pełen wra-
żeń, dzień pełen radości, niewy-
powiedzianej tęsknoty, nadziei,
niepokoju zarówno dla dzieci i
młodzieży, jak dla rodziców i
nauczycieli. W dniu tym otwie-
rają się jak najszerzej podwoje
wszystkich szkół do których cią-
ną szeregi uczniowie i uczniów.
Kiedy w dniu 1 września spie-
szymy do szkoły, serca biją jakoś
mocniej niż zwykle, ogarnia nas
wzruszenie i pojawia się pyta-
nie — „jak?”

Jak wyglądają nasi wycho-
wankowie: czy wyrosli, czy są
opalen i wypoczęci? Jak się
będą uczyć w nowym roku
szkolnym? Jak też będzie ukła-
dać się współpraca z kolegami,
nauczycielami? Tak, to są nasze
dzieci i jakie kochane.

Wśród całego szeregu głów,
cisnących się na placu szkolnym
w dniu 1 września, w dniu roz-
poczęcia nowego roku szkolnego
szukam zawsze „swoich” wy-
chowanków.

Oto właśnie nadchodzą „mo-
je” dzieci. Moje?

No tak, bo przecież przez kil-
ka lat z rzędu byłem ich wycho-
wawcą, od chwili ich pier-
wszych kroków w szkole
średniej. I nagle ląza mi się za-
kreśliła w kącikach oczu, bo oto
uprzytomniłam sobie, że wy-
chowawstwo mojej własnej klasy
zostało przydzielone komu in-
nemu. Ale cóż mnie to wreszcie
obchodzi i tak to są „moje” dzie-
ci, będą się przecież nadal uczyć.
Uśmiecham się do nich, lecz nie
wszyscy mnie widzą.

Przypominam sobie w tej
chwili nasze wspólne wyjazdy
do teatru, do Lublina, dyskusje
nad oglądanymi sztukami, pra-
sówki, wycieczki, wspólne reda-
gowanie gazetki ściennej, pró-
by imprez i przedstawień szkol-
nych, szciece strojów i wykony-
wanie dekoracji. Iłż z tym by-
ło kłopotów?

W tym momencie pragnę za-
pomnieć o przykrościach, jakie
sprawiali niejednokrotnie złym
zachowaniem, drobnymi kłam-
stwami bądź też nie przygotowa-
niem do lekcji. Nagle wyłania
się przede mną głowa jednego z
największych urwisów klasy 7.

Chociaż tyle razy denerwowa-
łam się mocno z jego powodu,
dziś zniewolił mnie jego uśmiech
i wydał mi się nawet... miły. Z
innej strony również z miłym
uśmiechem kłaniają mi się dzie-
czynki z dawnej klasy szóstej
obecnie już siódmej.

Pytają mnie wzrokiem czy bę-
dę je nadal uczyć. Znałymy się
krótko, bo tylko jeden rok. Ale
ile wspomnień. Złaziła nas
wspólna troska o czystość języ-
ka polskiego, związała nas po-
nad 100 godzin lekcyjnych. Z le-
wej strony podium, stoją dzie-
czynki, które płakały, gdy im
czytałam „Ojca Zadźmionych”
Juliusza Słowackiego.

Łączyło nas to samo wielkie
wzruszenie, to wspólne odczucie
rozpaczy i bólu nieszczęśliwego
ojca po utracie wszystkich dzie-
ci. Nawet pewni chłopcy z daw-
nej klasy siódmej, którzy w ub.
roku szkolnym systematycz-
nie przeszkadzali mi w czasie lek-
cji języka polskiego, dziś spo-
glądają na mnie z pełnym za-
ufaniem i jakoś się rozumieją.
A datuje się to od tego momen-
tu, gdy rozpoczęliśmy czytać r

temu fragment opowiadania Ja-
na Drdy pt. „Milcząca baryka-
da”. Zadrżał mi wtedy nagle głos
i uwiązł gdzieś w głębi gardła,
bo wstrząsnął mną wewnętrzny
szloch.

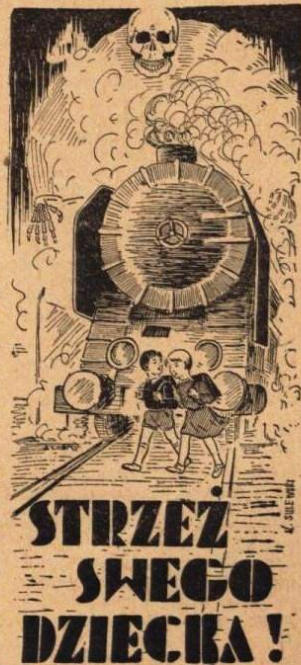
Jakże można było spokojnie
czytać, jak hitlerowcy rozstrze-
lali trzech uczniów i za co?

W innej klasie, gdy opracowy-
waliśmy tematykę okupacyjną,
prosiły mnie uczennice, aby opo-
wiedzieć im swoje własne przeży-
cia z tych koszmarnych lat. A to
już nie tylko czytanką z martwej
książki. Nieraz jakiś mój własny
wiersz lub wspomnienie z pierw-
szych powojennych, trudnych dni
na Ziemiach Odzyskanych potra-
fiły też zadzierzgnąć nie przy-
jaźni pomiędzy mną a uczniami.

Jakoś tak się właśnie układa
u progu roku szkolnego, że w
tych samych klasach nie będę
niestety uczyć. Robi mi się więc
smutno. Ale przecież mój wycho-
wawczy musimy być przyzwyczaje-
ni do częstych zmian. Do roz-
stań i coraz to nowych powitań.

Za to jedno nas cieszy, że co-
raz więcej młodzieży z naszych
świdnickich szkół pewnym kro-
kim idzie w życie. Dzięki nam
poznają oni zasady moralności
socjalistycznej i napewno nie
powstydzimy się za nich, gdy
staną do warsztatów pracy. Cze-
sto spotykamy naszych byłych
wychowanków i otrzymujemy od
nich listy. Dowiadujemy się o
ich życiu, o ich radościach i kłó-
potach. Inne to już radości i in-
ne zmartwienia od tych, które
mieli w szkole. Wprawdzie zawsze
coś w życiu się zmienia, a
najbardziej nasz wiek, jednak my
nauczyciele jakoś nie pamięta-
my o posuwających się wciąż na
przód latach. My czujemy się
zawsze młodzi duchem, bo prze-
żywamy stale wśród młodzieży,
która tak bliska jest i droga na-
szym sercom.

Z. M. N.



Za rok czasu duże zmiany

Produkujemy wędliny i gwarantujemy za wyroby - mówią kierownicy

O masarni świdnickiej

reportaż optymistyczny

Piątek 16 września br. godz. 11.30. Jeszcze jeden redakcyjny telefon więcej. Proszę nas tym razem abyśmy wspólnie z Komisją MRN (tow. tow. Janina Mazur i Stanisław Zdunek) udali się na kontrolę do miejscowej masarni. Piszemy się naturalnie na wizytę. Zresztą jak zwykle.



Praca w masarni nie należy do rzeczy łatwych.

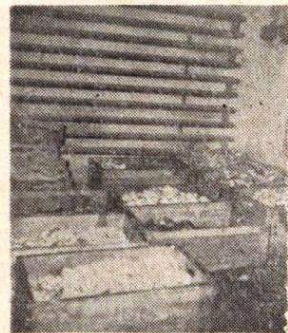
Ogrodzony siatką, długi, murowany barak, ze stale dymiącego z góry kominem, znają niemal wszyscy. Rok czasu upłynął od chwili naszej ostatniej wizyty w tym budynku. Od tego jednak czasu wiele zmian. Pomieszczenia produkcyjne w baraku odmalowane na świeżo, przyjemny dla oka kolor. Wewnątrz nich głębokie wanny pełne mięsa. Obok beczki wypełnione solanką. Mięso czyste. W odróżnieniu od lat ubiegłych obecne warunki sanitarno-higieniczne w masarni uległy dużej poprawie. Jeszcze rok temu podczas naszej wizyty w tut. masarni kiedy odsłonięto denko jednej z beczek napelnionej mięsem, omal nie dostaliśmy torsji. W beczce z mięsem roilo się od robaków grubości gwoździ papowych.

Dziś kiedy masarnia po prawie półrocznym remoncie otrzymała chłodnię, w niczym nie przypomina dawnej rudery w której oprócz brudu, grzącego dymu, zapowietrzonej kanalizacji i bałaganu trudno było dostrzec cośkolwiek więcej. 360.000 zł kosztowało wybudowanie chłodni i 100.00 zł dodatkowo wydatkowano na remont pomieszczeń. Skórka za wyprawę opłaciła się na pewno. Wraz z chłodnią odrestaurowano pomieszczenia, przebudowano kanalizację. Urządzono także umywalnię i szatnię dla personelu. Dwa razy w tygodniu zmienia się fartuchy (mimo wszystko nie za często - przyp. autora).

Produkcja wędlin bez jakichkolwiek przerw. Cykl produkcyjny codziennie w godzinach od 7-jej rano do 18-tej a nawet do 20-tej. 700-800 kg wędlin wędruje każdego dnia na półki do sklepów w Świdniku Kiełbasy: rzeszowska, żywiecka, zwykła, salceson, baleron, podgardla - słowem kilkanaście gatunków wędlin rozwodzi się z masarni samochodem do punktu zbiorowego żywienia. Zdolność produkcyjna masarni wynosi od 2,5-3 ton mięsa dziennie. Przy zatrudnieniu 19 osób personelu. Wyroby uzależnione są jednak od ilości mięsa nadanego z rzeźni. „A za swoje wyroby gwarantujemy” - mówią kierownicy masarni ob. ob. J. BARSZCZ i M. KOZAK.

30 minutowe oględziny masarni, prawie każdego zakątku murowanego baraku mijają niepostrzeżenie. „Kontrolerzy” MRN wpisują do książki kontrolnej

swoje uwagi. Z ciekawości przeglądają kartki kontrolki. Wizyty czynników kontrolnych z MRN jak wynika z dat mają charakter o ile nie stały doświadczenia. Do masarni zagląda także PIH pozostawiając swoje ślady. Od kilku miesięcy w kontrolce nie zanotowano poważniejszych wykroczeń sanitarnych. A mimo to w kielbasie czy innych wyrobach jakże często trafiały się jeszcze rodzynki w rodzaju sznureczków małych pomb i... much. Te ostatnie są plagą wszystkich masarni, a ponieważ tak jest, trzeba lokal dezynfekować nie raz w miesiącu, a kilka razy jeżeli zachodzi potrzeba. Bardzo często w minionym okresie kielbasiane eksponaty przynoszone były do Redakcji a ludzie prosili o użytek w tych czy innych przypadkach. Cała rzecz jednak w tym, że ustalenie w których wyrobach (lubełskich, czy świdnickich) znajdują się powyższe nieczystości, to rzecz czasami trudna niestety do ustalenia. Trzeba tu dokładnej ekspertyzy, oświadczeń kierowników sklepów, trzeba tu „języka” personelu sklepowego, który ryby stwierdził skąd otrzymano towar. I dlatego też bardzo często w tym, kielbasianym labiryncie” nie trudno zablądzić. Chęlibyśmy przeto wierzyć słowom obywateli kierowników masarni, że świdnickie wyroby są dobre i czyste. Bo w zasadzie stwierdzenie powyższe to żadne nowość i żadne odkrycie. Tak być powinno. Każdy obywatel 13-10



W nowej chłodni która kosztowała 360.000 zł. mięso jest naprawdę dobrze zabezpieczone.

Foto Z. Piasecki

tysięcznego miasta Świdnika pragnie otrzymywać ze sklepu świeże mięso i wędliny. Jeżeli bowiem owe wyroby są tak „czyste” jak „czyści byli” niektórzy ludzie z dawnego personelu masarni to pał tego rodzaju zapewnienia.

Wędliniarstwo „machlojki” z lat ubiegłych wśród personelu zatrudnionego w świdnickiej masarni, znane są nie od dziś. Kielbasy, szynki, baleron wynoszono z masarni kilogramami. Zatrudnionego w masarni nikłego ob. STADNICKIEGO „ważono” dosłownie na wadze przed przyjęciem i po odejściu z pracy. Spryciarz ten kombinował jak tylko mógł i świetnie ukrywał przy sobie wędliny na wynos. Kontrola przy tym pracownikowi wykazała np. że rano w momen-

cie przyjsia do pracy ważył on 64 kg, a przy wyjściu 80 kg. Różnica wykazywana na wadze ujawniała iż w. wym. pracownik niesie ze sobą po pracy ukryte mięso. Dalsze oględziny były zbyteczne. Kielbasa wędrowała spowrotem na półki. W. wym. zwolniony z pracy podzielił los wielu innych kolegów takich jak: KUREK, GORSKI czy SOCHAL. Zwolniono między innymi kierownika OSINSKIEGO.

Niejaki pracownik ob. TELESKI dla odmiany wieszak kielbas na plecach, na pętelce u kółnierza marynarki. Przy kontroli odchyłał do tyłu płaszcz i zrzęcznie podrzymywał reklamą produkt podczas gdy rewidowano go jedynie po kieszeniach. W ten sposób i jeszcze inny, pod czapkami, przyczepiając kielbasę do nóg, imitując poduszki w rekawach, kładąc ją do gumowych butów, świdnickie wyroby wędliniarstwo przedostawały się nielegalnie poza bramy masarni. Funkcjonariusze MO zatrzymywali niejednokrotnie „przemytowników” na stacji kolejowej tuż przed odejściem pociągu.

Ostatnie posunięcie Dyrekcji Przemysłu Terenowego i Miejscowego kierownictwa, zmieniło nieufną sytuację na lepsze. Przebudowano masarnię, zatrudniono nowych pracowników, poczyniono całych szereg przedsięwzięć organizacyjnych. Pewne trudności pozostały nadal. Wykorzystać zio w ciągu tak krótkiego czasu na pewno w całości się nie dało. Przyszłość jak wiemy rzuci na długo cień tego, co miało miejsce dawniej. Czas leczy rany i odkażać. Dobre chęci jednak dużo znaczą. I dlatego choćby z tego powodu, z powodu widocznych zmian na lepsze, o świdnickiej masarni kreślićmy dziś, reportaż optymistyczny. Co przyniesie jutro - zobaczymy. Ars

Kajtuś psioczy

Dziś tylko chyba jednostki wierzą jeszcze we wróżby, gusła oraz jakieś specyficzne właściwości różnych postaci. Jeśli już zauważy się, że przeszła nam drogą kobieta z pustym wiadrem, lub spotkamy osobnika z rudą brodą czy też kominarza, to pewnie skojarzenia będą tu chyba symboliczne. I właśnie w naszym mieście widzimy taką symboliczną postać. Jest nią kominiarz.

Gorzej, że osoba ta traktuje swój zawód dosłownie symbolicznie. Niestety, mieszkańcy bloków nie mają wyrozumienia dla tych „symboli”. Złorzeczą i mają rację. Ostatecznie placą za czyszczenie kominów, a tymczasem...

A tymczasem kominiarz pracę swoją tak dalece uniezależnił, że nie poczuwa się wcale do obowiązku systematycznego czyszczenia kominów. Jeżeli są przepisy przeciwpożarowe nakazujące czyszczenie kominów z sadzu to widocznie kominiarz musi być nie tylko postacią symboliczną.

Przyjajda on jednak kiedy chce, odjeżdża także kiedy chce i robi co chce.

Pracować? „Śmierć frajerom”!!!

Wypić?!!!

O, to już co innego. Rano czy w południe wszystko jedno, aby dużo. Później, nie tracąc równowagi ducha w przeciwnieństwie do równowagi ciała, idąc ulicami miasta wypowiada głośno publicznie, swoje myśli, bardzo często zwracając się do przechodzącej młodzieży słowami, za które w normalnych warunkach odpowiada się wg kodeksu karnego.

A za to wszystko otrzymuje zapłatę i to taką, na którą inny musiałby dobrze popracować.

Ten sam kominiarz w roku 1953, gdy było 40 bloków poddał pracy i dziś w 1960 roku, gdy jest chyba około 80 bloków też widocznie wywiązuje się w pracy wg opinii administratorów. Odmienne zdania są, niestety, mieszkańcy osiedla, ale z uwagi że i administratorzy w naszym mieście są na ogół postaciami raczej symbolicznymi, nie mają do kogo zwrócić się ze swoimi żalami. Chyba że jakaś „władza” skończy wreszcie z tymi „symbolami”.

Kajtuś

Jeszcze jedno rozczarowanie więcej

Pogotowie ratunkowe czy..

Czym powinno być dla chorego człowieka pogotowie ratunkowe? Uśmiechniecie się z pewnością na samą myśl i powiecie. Naiwne pytanie.

Zadaniem tej tak ważnej placówki jest czuwać w ciągu całej doby i udzielać pomocy w nagłych wypadkach. Liczne narzekania na wadliwe „funkcjonowanie” świdnickiego Pogotowia Ratunkowego mają miejsce nie od dzisiaj. 23.IX.60 r. wydarzył się nowy przykry wypadek. Pracownik WSK Ob. Stańczyk Zygmun, zamieszkały w Świdniku bl. 71/7 zgłosił się po godz. 23-jej do placówki Pogotowia Ratunkowego prosząc o udzielenie pomocy jego żonie — Lucynie Stańczyk, zatrudnionej w WSK, która zachorowała ma jaż 39,2°C gorączki. W tym czasie w pogotowiu dyżurował dr Mańko, który w momencie przybycia petenta grał z asystentem w szachy. Jakież było zdziwienie i rozczarowanie straszanego męża, któremu dr Mańko odmówił przyjazdu do chorej żony, dając jedynie tabletki motyprynu i aspiryny. Gdy tow. Stańczyk próbował wyjaśnić, że żona jego pracuje w Wytwórni, że jeżeli jest chorą poważnie, chciałby uzyskać ewentualnie zwolnienie lekarskie, gdyby gorączka nie spadła, — otrzymał następującą odpowiedź ze strony lekarza: „To mnie nie obchodzi, że żona musi iść do pracy”. (Oświadczenie tow. Stańczyka).

Po odmówieniu udania się do domu ze strony lekarza dyżurnego zmarłony Ob. Stańczyk wyszedł ze stacji pogotowia. Nie udał się jednak do swego domu. Przypomniał sobie, że w Świdniku mieszkają na szczęście inni lekarze. Między innymi dr Górny. Po biegu zatem do hotelu, zadzwonił do prywatnego mieszkania dr Górnego, prosząc

go o przybycie na wizytę. Było to już po godz. 24-jej.

Po przybyciu do domu Ob. Stańczyka, dr Górny po zbadań chorej wypisał potrzebne leki, stwierdził niezdolność do pracy kobiety, polecił ob. Lucynie Stańczyk leżenie w łóżku na okres 5-ciu dni. Jak się zatem okazało obecność lekarza u chorej była jednak potrzebna.

Przytaczając powyższy fakt warto zapytać, czy postępowanie dr Mańki w czasie dyżuru w pogotowiu było słuszne? Co na to miejscowe władze zarządzające pogotowiem?

Jakie wnioski wyciągnęli by z tej sprawy i czy w ogóle wyciągną. Komitet Miejski PZPR i Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Co na to Wydział Zdrowia PW w Lublinie, do którego z pewnością odpowiedź pismo w sprawie wyjaśnienia postępowania lekarza wysłał Komitet Zakładowy PZPR, który zajął się sprawą nie tylko zresztą tego jednego wypadku, lecz wieloma innymi, jakie mają miejsce w placówkach służby zdrowia.

Mieszkańcy miasta Świdnika, czekając na uzdrowienie stosunków w miejscowym pogotowiu ratunkowym.

Coraz częściej powtarzają się skargi na wadliwe „funkcjonowanie” tej placówki, które to fakty nie wystawiają dobrego świadectwa, tym którzy stoją na swoich posterunkach w trosce o zdrowie Obywateli i mieszkańców miasta Świdnika.

J. W.

DKF REAKTYWOWANY

Staraniem Rady Zakładowej, w porozumieniu z Polską Federacją Dyskusyjnych Klubów Filmowych w Warszawie, postanowiono „wskrzesić” na nowo działalność DKF w Świdniku.

Klub umieścawiony zostanie przy kinie „Łódź”, pod egidą Rady Zakładowej. Wypukając miesięczny karnet, członkowie klubu obejrzą będą mogli 6 filmów zero ekranowych i archiwalnych. Klub prowadzić będzie nadal działalność propagandy filmowej opierając się na prelekcjach, spotkaniach z aktorami filmowymi, konkursach i środkach reklamy filmowej.

Program klubu oparty będzie na filmach otrzymywanych z CWF, CAF i Ambasadorów akredytowanych w Polsce.

Ekspozytury filmowe awizują nadanie takich filmów jak: „Świadek oskarżenia”, „Żołnierze”, „Rififi”, „Gilda”, „Wrzós”, „Salka Valka”, „Dzisiejsze czasy” (Chaplin) i wiele innych...

Jesienne i zimowe wieczory kinomanów powinni zatem spędzać już niebawem w Klubie Filmowym.



Mimo pierwszych niepowodzeń w drużynie „Kameleonów” panuje optymizm

Uzyskanie 12 punktów w rozgrywkach rundy jesiennej — założeniem minimum

TRENER RYSZARD DROZDAKIEWICZ pracuje na medal



wieczne, długie przerzuty, to inne dla odmiany posunięcia taktyczne w grze które przyswajają sobie zawodnicy I i II-giej drużyny.

Trener Drozdakiewicz zmierza do poprawienia szybkości u zawodników, kładzie nacisk na technikę, nienagannie operowanie piłką — słowem wyjaśnia, tłumaczy zdawać by się mogło czasami aż do znużenia. I cieszyć się też należy z tego, że wreszcie zaczyna krystalizować się powoli zespół piłkarski, który z wolna powinien opanować pewien styl gry. Styl może w początkach trud-

ny, niezbyt dogodny, prosty w swych założeniach, ale jako całość wyrażający się w tym, iż drużyna wreszcie na boisku będzie wiedziała czego chce w spotkaniu z każdym przeciwnikiem. I grała będzie może prosto, ale skutecznie, czego dotychczas dostrzec niestety nie było można.

Przed nami dalsza kolejka rozgrywek piłkarskich. Im bliżej jej końca tym coraz bardziej trudniej. Przyjdą deszcze, ślota i wiatr, a na boisku Avii Świdnika piłkarze grać będą niestety na pełnych obrotach. Nastrojów w obozie „Kameleonów” jak dotąd raczej optymistyczny, pomimo ostatecznego „wysoku” Rondarenki, słabej formy Rysaka, pomimo braku w ich szeregach Rudaka i Pawlikowskiego. Z czasem i oni wybiegną na zieloną murawę, a wtedy „drzycje” Motory, Łady, Unie i Hetmany.

„Kameleony” pokażą jeszcze co porabiają!!! Na razie jednak solidna praca i jeszcze raz praca. M. K.

Nowy trener Avii p. Ryszard Drozdakiewicz wziął się solidnie za piłkarzy. Twierdzą Oni, że trenuje tak aż... kości trzeszczą. Nic nie szkodzi. „Kameleony” mają gumowe kości. Rozciągną się...

Foto M. Wysocki

Po kilku tygodniowej przerwie piłkarze wyszli znowu na zieloną murawę. Co sobotę i niedzielę boisko Avii rozbrzmiewa okrzykami kibiców. W rundzie jesiennej grają obydwa zespoły, III-cio ligowa drużyna nr 1 i A klasowy beniaminek Avia I-sza b. Losy jednej jak i drugiej śledzą z zainteresowaniem wszyscy kibice piłkarscy.

O ile jednak Avia Ib ma nieco łatwiejsze zadanie w A klasie i radzi sobie na ogół nieźle, o tyle aklimatyzacja „Kameleonów” w III lidze jest rzeczą nieco trudniejszą.

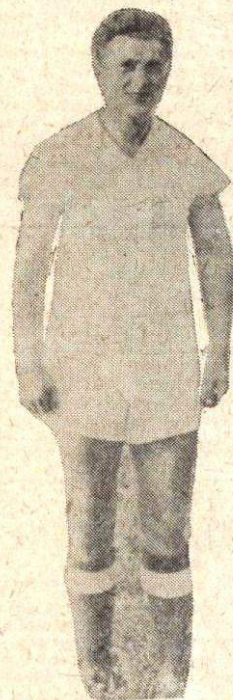
Po porażce z Ładą w Biłgoraju, szczególnym zwycięstwie nad Poniatową przegrana z Chmielniką. I zdawać by się mogło, że sytuacja nie jest wesoła. Ale piłkarze jak dotąd nie peszą się absolutnie wynikami. „Porazki” przechodzą w nikłym słońcu, a przeciwnicy wygrywają po ciężkiej walce.

Jest to niewątpliwie oznaka, że zespół Avii trenujący obecnie pod kierownictwem byłego trenera „Lublinianki” p. R. Drozdakiewicza krystalizuje powoli formę. Kalkulacja drużyny w planie minimum (uzyskanie 12 punktów w pierwszej rundzie rozgrywek, co daje mniej więcej w przewidywaniach speców lokatę poniżej środka tabeli powyżej zaś strefy zagrożonej. Nie znaczy to absolutnie, że drużyna ma grać przez cały czas ułowo. We wszystkich meczach piłkarze Avii myślą o punktach, ale jak wiemy z praktyki nie zawsze są one jeszcze na dołżną grę, a silniejszych drużyn od nas jest niestety w III lidze na pewno więcej.

Dobrze się stało, że zaczęto szkolić wreszcie naszych piłkarzy. A to jest chyba najważniejszą sprawą.

Stara się zresztą o to od pierwszego spotkania z drużyną nowy trener. Wystarczy zresztą przyrzeć się treningowi drużyny, po to by wydać potem ostateczny sąd. A jeżeli to nie wystarczy trzeba spytać o zdanie piłkarzy.

Pomijając przez trenera Suchonia, gimnastykę, podawanie piłki raz woda każdego sportowca znalazła się na pierwszym planie w zespole. N'e wykreślił się od niej żaden piłkarz. Zażycia na planie, na tablicy, lecz przede wszystkim na boisku „wdrażane” są piłkarzom — nieczym gorzkie pigułki lekarskie. Trzeba je tykać nie zależeć od tego czy się chce, czy nie. Kuracja bowiem obowiązuje każdego tak indywidualnie jak i cały zespół. Maniera nadmiernego podawania piłki na malej przestrzeni w szereg i bardzo często do tyłu, „wybijana” jest poważnie z głowy tych, którzy się najbardziej zapominają. Natomiast krótkie zagrania w głębi pola po których następują błyska-



„Dziuniek” Kurlej strzelił w meczu z Poniatową „afrykańską” bramkę... Taka bramka zdarza się raz na 100 lat. Ale „wyszła”... I kto miał cośkolwiek do powiedzenia. Nikt!!! Nawet bramkarz!!!

Prosimy o wyjaśnienie

Dyrekcja MHD — zamieszczała w informacji o kradzieżach w sklepie samoobsługowym (patrz poprzedni nr „Głosu”) notatkę iż kradzieży pralin i chleba dokonywała Ob. Zofia Sobczak ze Świdnika. Kobieta o tym nazwisku zamieszkała w Świdniku barak 1/5 nie przynajmniej się do popełnionych czynów. Dyrekcję MHD (dyr. Skrzetuski) prosimy o dokładne podanie adresu obwinionej.

Kryminałki

ZŁODZIEJ KIESZONKOWY SCHWYTANY W HOTELU Nr 56

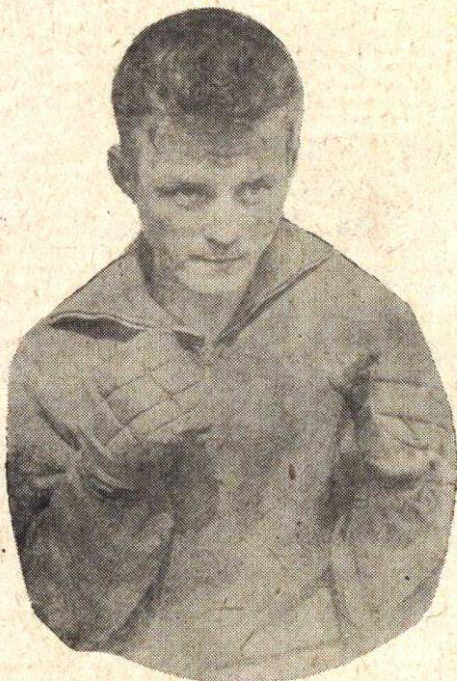
Kilka dni temu funkcjonariusze MO w Świdniku zatrzymali 20-letniego Wiesława Ciostkę pracownika zakładu (ślusarz), który dokonywał kradzieży pieniędzy w hotelu Nr 56. Złodziej przy pomocy klucza zabranego z portierni pod chwilową nieobecność portiera ob. Sobiecha, wślizgnął się do pokoju Nr 69 i po splądrowaniu garniturów w szafie ob. Mieczysława Górec kiego, przywłaszczył sobie 600 zł. W kilka dni później dostawczy się w inny sposób do pokoju Nr 45 zamieszkałego przez ob. Ob. Wojciechowskiego i Garbacika, przetrząsając garderobę schwytany został na gorącym uczynku. W toku śledztwa złodziej przyznał się do winy. Osadzony w areszcie oczekuje na sprawę sądową.

PIJANY NOŻOWNIK ZATRZYMANY NA ULICY

W pierwszej połowie sierpnia wracający do domu w stanie nietrzeźwym mieszkaniowiec Adamoła Ob. Stanisław Królik (razem z nim szedł także pracownik WSK — Ob. Franciszek Dunin) wszczął bez przerwy awanturę uliczną zaczepiając przechodniów. Obok bloku Nr 11 Ob. Królik bez jakiegokolwiek przyczyn wyjął z kieszeni nóż i zaatakował przechodzącego ulicą Ob. Dobrzyńskiego, zadając mu kilka pchnięć nożem pod żebra. Ten sam pijany osobnik ciał nożem w okolicy oka koleżkę Ob. Dobrzyńskiego. Awanturnika zatrzymała milicja zawiadczona o jego wybrzyki przez przechodniów. Osadzony w areszcie, doczeka się niewątpliwie surowej kary.

Sylwetki naszych sportowców

Zbigniew Kośko bokser przyszłości



Zbyszek Kośko — trenuje, pracuje uczy się pilnie. Takich sportowców jaknajwięcej nam trzeba. Foto M. Wysocki

Ma lat 19. Urodzony w Kutnie, pracuje w zakładzie uczy się zawodu ślusarskiego. Boksuje w Avii. A propos boks. Jako 16 letni chłopiec grywał najczęściej w piłkę. Pewnego dnia wpadła ona do sali gimnastycznej KS Czarni gdzie trenowali bokserzy. To zadecydowało. Kiedy udał się do jej wnętrza... przysiał już na stałe do nowych kolegów. Z początku nie szło tak jak należy. Zaczął trenować boks pod kierunkiem trenera Jaworskiego. Z biegiem czasu przewycięził jednak wszelkie trudności. Na pierwszym kroku bokserem pokonał swego najgroźniejszego rywala BOBRZAKA i zdobył tytuł Nikt na to nie liczył. Na mistrzostwach okręgu w roku 1987 znalazł się w finale. W roku 1988 zdobył już tytuł mistrza okręgu. Ponieważ Kutno leży blisko Łodzi utalentowanemu pięściarzowi zainteresował się Łódzki OZB. 16 razy startował Zbyszek w reprezentacji juniorów miasta Łodzi. Jeden raz przegrał w roku 1989 na mistrzostwach Poeci juniorów w Cetniewie pokonał w finałowej Bernatowicza (Lublin). Przegrał w finale z Drucisem — utalentowanym bokse-rem wybrzeża. W pucharze juniorów

4 miast. Bydgoszcz, Gdańsk, Kraków i Łódź w tym samym roku dla odmiany nie odniósł ani jednej porażki. Zwycięzył między innymi Mistrza Polski juniorów Głuska. Powołany na mecz reprezentacji seniorów Łodzi z reprezentacją Estońskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z Łuckiem zaprezentował się po raz pierwszy publiczności lubelskiej i pewnie zwyciężył. Rybakowa. Stoczył ogółem 62 walki z czego 7 przegrał a 2 zremisował. Walczący niesłychanie czysto i technicznie wymieniany był niejednokrotnie na łamach „Przedgaju Sportowego” przez fachowych speców pięściarskich jako pięściarski talent przyszłości. Zbyszek ma brata który także boksuje i wcale mu nie ustępuje w umiejętnościach. Holduje jedynie stylowi ofensywnemu. Obaj razem pracują w zakładzie uczy się pilnie, myśla poważnie o swojej przyszłości i liczą że niedługo jest już czas kiedy to wspólnie z kolegami Heniem Góralskim, Hawnem, Piekakiem, Ostrowską, Raczyskim i Furmankiewiczem stworzą „paczkę”, która pokusi się o ligę. I oby tylko sało się to w niedalekiej przyszłości. K.

Co słysząc z »Krzyżakami«?

Jak dotąd tysiące lubliniaków ogląda film w „Koziołku”. Bilety rozprzedano już na wszystkie projekcje filmowe aż do 6 listopada włącznie. Zawsza napływają do OZK wciąż to nowe i nowe zgłoszenia na bilety od wycieczkowiczów z Chełma, Zamostcia, Krasnegostawu.

A Świdnik? Mieszkańcy na szego miasta, kinomani czekają także na film. W kinie „Lot” mamy przecież szeroki ekran. Wizyta w CRZZ tow. Kleszowskiego z Rady Zakładowej z pismem do CWF Warszawa, z prośbą o udostępnienie kopii „Krzyżaków” dla Świdnika jak dotąd... nie „wyszła”.

Obiecano podobno nadesłać film po obejrzeniu go przez woj. miasto Lublin. Decyzja ma być potwierdzona na piśmie i nadesłana do Rady Zakładowej przez Centralę Wyjajmu Filmów w W-wie. Jak dotąd pismo takie nie nadeszło. Czekajmy za tym

cierpliwie, aż nadejdzie. Płacić bowiem pod „Koziołkiem” lubelskim „konikom” za bilet 30 złociszów, to nie taka prosta sprawa.

Charlie.

„GŁOS ŚWIDNIKA”
Redaguje Kolegium
Adres redakcji: KM PZPR
Świdnik Blok nr 13. Telefon
Centrala 18-80, wew. 308 lub
608.

Prezidium Kolegium: Red.
nacz. i techn. — Mieczysław
Kruk, Z-ca red. Zygmunt Ka-
mienobrodzki, Sekretarz Red.
Włodzimierz Lorenc.

Serwis fotograficzny — M.
Wysocki, Z. Piasecki, J. Sicz-
karz.

Artykuły w numerze za-
mieszcili: T. Chwałczyk, B. Ko-
nera, J. Kowalik, W. Lorenc,
M. Kruk, Z. Kamińobrodzki,
Z. Mordyńska-Nowak, R. Mań-
ko, A. Kleszowski.

Lubelska Drukarnia Prasowa
Unicka 4
Z. 3728 28.IX.60 2050 egz. S-4.